

KINGA BORZĘCKA

LUDWIK NORWID  
W ŚWIETLE POSZUKIWANIA  
MIEJSCA POCHÓWKU

Historycznoliterackie zainteresowanie Ludwikiem Norwidem tłumaczy się nie tyle rangą jego dzieła artystycznego, ile faktem, że był bratem Cypriana. Bez wątpienia jednak należał do najbarwniejszych postaci polskiej emigracji. Jego los jest bodaj niemniej tragiczny niż autora *Vade-mecum*. Dzieje Ludwika znamy stosunkowo dobrze dzięki badaniom Juliusza W. Gomulickiego i Zofii Trojanowiczowej. Nie znaczy to jednak, że stan badań zadowala w pełni.

Wątpiwości dotyczą np. okoliczności otrzymania paszportu uprawniającego go do wyjazdu z ojczyzny do Francji w 1847 r. Trojanowiczowa, na podstawie pozycji *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1885*<sup>1</sup>, podaje kwiecień, natomiast Gomulicki twierdzi, że Ludwik uzyskał zgodę na wyjazd w sierpniu (opiera się na nieistniejących dziś Aktach Tymczasowej Komisji Wojskowo-Śledczej). Trudno również jednoznacznie określić, kiedy Ludwik dotarł do Paryża. Tym razem sama Trojanowiczowa przytacza dwie sprzeczne informacje: w *Literaturze XIX wieku* – że „w maju był już w Paryżu”<sup>2</sup>, zaś w *Kalendarium*<sup>3</sup>... datuje przyjazd po prostu „przed 27 września”, opierając te dane na zapiskach jego towarzysza podróży Józefa F. Zielińskiego, *Wspomnienia z tułactwa*<sup>4</sup>. W zamieszczonym zaś w „Kłosach” nekrologu podano, prawdopodobnie za „Echem”, jakoby Ludwik miał „około r. 1845 udać się do Paryża z zamiarem studiowania nauk lekarskich”, jednak informacja ta wydaje się mało

---

<sup>1</sup> *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1885 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, red. W.A. Dżakow i inni, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 321.

<sup>2</sup> Z. TROJANOWICZOWA, *Ludwik Norwid*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu*, 1831-1863, red. M. Janion, B. Zakrzewski, M. Dernałowicz, Kraków 1988, s. 344.

<sup>3</sup> Z. TROJANOWICZOWA, E. LIJEWSKA przy współudziale M. PLUTY, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861-1883, Poznań 2007 (dalej cyt. Kalendarz II).

<sup>4</sup> J.F. ZIELIŃSKI, *Wspomnienia z tułactwa*, oprac. E. Wróblewska, Warszawa 1989, s. 288.

prawdopodobna właśnie ze względu na owo pozwolenie na opuszczenie kraju, które otrzymał dopiero 4 lata później<sup>5</sup>.

Te niezbyt znaczące przesunięcia, dotyczące dat pewnych epizodów w życiu Ludwika to tylko przykłady, które pragnę zasygnalizować; w jego romantycznej biografii znajdziemy więcej szczegółów, które nie doczekały się jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia.

\*

Do okoliczności, które warunkowały warszawskie perypetie najstarszego z synów Jana Norwida, należał jego wyjazd do Spa w 1866 r. Pochłonięty hazardem Ludwik przegrał w domu gry resztę kapitałów swojej żony Anny z Jarnowskich i za pożyczone od hotelarza pieniądze uciekł do Homburga, gdzie również i te przegrał. Według spisanej po 40 latach od tego wydarzenia relacji małżonki:

Śp. Ludwik N. zgrał się wówczas w domu gry w Spa i dał nura. Rozpisano za nim listy gończe, p. Annie zaś, którą zostawił na łasce losu, groziło aresztowanie, tak iż musiała czem prędzej uciekać, przebierając się przez góry. Ludzie, u których pp. Ludwikowstwo podnajmowali mieszkanie, mieli do nich znaczne pretensje za mieszkanie, utrzymanie etc. i dla zaspokojenia tych właśnie wierzytelności jak i innych długów Ludwika N. sprzedano ów kufer. W kufrze tym były wprawdzie ważne dokumenty, jak paszport Ludwika N., ale rękopisów Cypriana nie było wcale [...]”<sup>6</sup>.

Złamany sytuacją „jedyne go brata, jakiego miał jeszcze”(PWsz IX, 278) autor *Rzeczy o wolności słowa*, chcąc pomóc zbankrutowanemu małżeństwu i odwdziżyć się za dobro, jakie wyświadczyli mu przez pięć lat, przyjechał do Spa, prawdopodobnie aby zająć się Anną. Umieścił ją u rodziny Józefa Dybowskiego i mimo swojej ciężkiej sytuacji materialnej wspomagał też i pocieszał brata, który w końcu zdecydował się na powrót do Paryża.

Cyprian wysłał 18 kwietnia 1867 r. list do Joanny Kuczyńskiej, w którym przedstawił dramatyczną sytuację swoich bliskich, prosił ją o ugoszczenie „na parę miesięcy bratową moją w kąciku jakim u siebie na wsi”(PWsz IX, 279) w Polsce (w Korczewie). Sam chciał w tym czasie dopełnić formalności i znaleźć inne miejsce, bo „i moralnie, i wszechstronnie to będzie zbawiennym dla kobiety złamanej cierpieniem...” (PWsz IX, 279). O Ludwiku zaś dowiadujemy się, że cierpiał „momentalne obłąkanie” (PWsz IX, 280). Pomyślną odpo-

---

<sup>5</sup> A. NIEWIAROWSKI, *Nekrolog Ludwika Norwida*, „Kłosy” 1(1882), nr 870, s. 144; „Echo” 6(1882), nr 12, s. 2.

<sup>6</sup> Kalendarz II, s. 272.

wiedź dostał po kilku tygodniach, marszałkowa zgodziła się przyjąć do swojego domu Annę, więc Cyprian zajął się wyrobieniem dla niej paszportu. Starania te nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, nie uzyskano wizy rosyjskiej, jednak (z nadzieją otrzymania jej w Berlinie, która po czasie również okazała się złudna) wyprawiono ją z Paryża prawdopodobnie jeszcze w maju lub czerwcu<sup>7</sup>. Duże trudności w uzyskaniu dokumentu udało się pokonać dopiero w Królestwie Polskim za pośrednictwem Izabeli Starzyńskiej. Anna zamieszkała w Warszawie przy ulicy Wierzbowej 2 jako guwernantka<sup>8</sup>.

W tym czasie obowiązki zajętego poety przejął Hipolit Błotnicki. To on opiekował się Ludwikiem i za zebrane od emigracji paryskiej fundusze wykupił go z hotelu i umieścił w prywatnym pensjonacie. Jednej z ostatnich sierpniowych nocy Cyprian czuwał przy bracie, którego „uderzyła paralizja i odjęła mu władzę nóg” (PWsz IX, 302). Choroba musiała jednak z czasem ustąpić, ponieważ kolejne informacje donoszą, że – mógł chodzić. Z napisanego rok później listu dowiadujemy się o rzadkich spotkaniach Norwidów. Cyprian odwiedzał brata – jak mówił – „tylko w chwilach, gdy mogę mieć szczęście być w czymś praktycznie użytecznym, a te chwile są z konieczności rzadkie” (PWsz IX, 358)<sup>9</sup>. Podobnie nieczęsto pisywał do Anny, ponieważ „musiałby pisać o jej mężu i interesach: o mężu do żadnej żony nigdy nie piszę” (PWsz IX, 318).

Na przyjazd Ludwika Norwida do Królestwa Polskiego wyrażono zgodę 12 stycznia 1869 r.; 23 lutego otrzymał paszport, a 2 marca wyjechał z Paryża. Na pociąg odprowadził go Cyprian, podróż opłacił Hotel Lambert, przeznaczając na ten cel 100 franków<sup>10</sup>. Do upragnionej Warszawy Ludwik dotarł przed 11 maja. Podobno udał się wprost do Niewiarowskiego, który powitał go radośnie, ale szybko przekonał się, że „burze życia i słabość charakteru zdruzgotwały tego człowieka”. Zniwolony nałogiem alkoholowym „nieszczęśliwy, wykolejony i upadły ten człowiek – niegdyś tak sympatyczny i wzniosły – stał się i tam również niemożliwym do społecznego pożycia”<sup>11</sup>. Koledzy ze szkolnych czasów wyprawili go na wieś Łochów, tam mieszkał u państwa Hornowskich. Tak wspominała go mieszkająca tam Łucja Hornowska:

<sup>7</sup> Trojanowiczowa neguje sugestię Gomulickiego, jakoby Anna miała wyjechać z Paryża dopiero na początku sierpnia; wnioskuje to z listu od M. Mielżyńskiego do T. Lenartowicza, ponieważ na początku lipca była już w Mirosławiu. Por. Kalendarz II, s. 297.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 303, 308.

<sup>9</sup> Tłumaczenie listu na język polski: tamże, s. 349.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 384.

<sup>11</sup> PÓŁKOZIC [A. NIEWIAROWSKI], *Ludwik Norwid (wspomnienie pośmiertne)*, „Echo” 1882, nr 12.

[...] pan Norwid, Ludwik, brat rodzony Cypriana, krewny i podmarnowany rozbitek. Posiadał kiedyś willę pod Paryżem i żonę Francuzeczkę, ładną strojnisię, teraz pił, mając załedwo koszulę, którą go obdarzyli krewni, a którą gdy przepijał, zjawiał się u stołu z szyją okręconą ręcznikiem, co było oznaką, iż musi ktoś pomyśleć o nowej bieliźnie. Ubrany w ohydny, popielaty surdut, w którym nawet sypiał, skąd powstała dykteryjka, aż raz go przypadkiem zdjął, surdut sam wyszedł z pokoju; nie tracił jednak rezonu, rozprawiał głośno, najczęściej po francusku, decydował śmiało, przeplatając swoją mowę słowem *enfin* i czkawką. Ponieważ był bardzo niechlujny, dawali mu osobne nakrycie i nikt sąsiedztwa jego nie pożądał. Ruina to była tym smutniejsza, iż niegdyś nie była powszednią, niską budowlą, sięgała podobno „wyżej nad poziomy”, teraz wstręt tylko budził lub litość<sup>12</sup>.

Ten niewymownie smutny obraz nie zmienił się już do końca życia Ludwika Norwida. Według Niewiarowskiego po kilku latach odesłano go ponownie do Radwanów w Warszawie, gdzie mimo wielu życzliwych ludzi nikt nie potrafił pomóc mu podnieść się z upadku i nędzy.

Ze względu na wzmagający się alkoholizm Ludwika Radwanowie 12 września 1876 r. zapisali go na listę kandydatów do przytułku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, gdzie przyjęto go już 3 października<sup>13</sup>. Mimo to wciąż odwiedzał redakcję „Kuriera Warszawskiego”, ponieważ to tam drukował swoje nieliczne podejmowane jeszcze próby literackie. Były to utwory raczej liche i marnie oceniane przez krytyków, m.in. anegdota z życia Lelewela, przeróbka opublikowanego już niegdyś wiersza, trzy nowe: *Fragment*, *Cogito ergo sum*, *Pro publico bono*, które to, jak zauważają krytycy, odzwierciedlają jego dramatyczne zderzenie z zupełnie nową, pozytywistyczną Warszawą. Wtedy też poznał go Wiktor Gomulicki, czemu dał wyraz w *Ciurach*, przedstawiając dramatyczny obraz zniszczonego, chorego literata-biedaka<sup>14</sup>.

Ludwik Norwid zmarł 23 grudnia 1881 r. w Zakładzie Ubogich Starców i Kalendarz prowadzonym przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Jego żona Anna przebywała wtedy poza Warszawą. Papiery po zmarłym zostały przekazane Władysławowi i Zofii Radwanom<sup>15</sup>. O okolicznościach śmierci Ludwika Norwida pisał Juliusz Wiktor Gomulicki w artykule *Zabląkany pielgrzym*:

W sam ranek wigilijny 1881r. zjawili się w kancelaryji kościoła św. Jana dwaj ubodzy Kacper Welke i Antoni Jakubowski, niepiśmienni, i oświadczyli, że dnia wczorajszego

---

<sup>12</sup> Cyt. za: Kalendarz II, s. 387.

<sup>13</sup> Por. J.W. GOMULICKI, *Zabląkany pielgrzym. Rzecz o Ludwiku Norwidzie*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 164, s. 398.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Por. tamże; Kalendarz II, s. 733.

(23 XII), o godzinie jedenastej rano, w domu Towarzystwa Dobroczynności przy ul. Krakowskie Przedmieście 370, zmarł Ludwik Norwid<sup>16</sup>.

Zwłok Ludwika w ubogiej trumnie szpitalnej złożonych nie odprowadził na cmentarz żaden z licznych niegdyś krewnych i przyjaciół<sup>17</sup>. W tym krótkim fragmencie zawartych jest bardzo wiele rzeczowych informacji – poza jedną, kluczową dla niniejszej pracy – nadal nie wiemy, gdzie pochowano Ludwika Norwida.

Pierwszą niemal automatycznie nasuwającą się odpowiedzią byłby cmentarz Powązkowski, gdzie mieści się zbiorowa mogiła rodu Norwidów; pochowani są tam najprawdopodobniej jego ojciec Jan Norwid oraz dwójka młodszego rodzeństwa: Ksawery Norwid i Paulina Suska. Problemem staje się brak jakiegokolwiek wzmianki o samym Ludwiku, zaś okoliczności jego śmierci zdają się przeczyć hipotezie wiążącej jego miejsce spoczynku z Powązkami. Umarł jako bezdomny w prowadzonym przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności Zakładzie Ubogich Starców i Kalek<sup>18</sup>; z notatki Gomulickiego dowiadujemy się, że nie było też nikogo, kto mógłby zapłacić i zadbać o to, aby jego ciało złożono obok zwłok bliskich mu osób; ostatni z żyjących Norwidów – młodszy brat Cyprian – wówczas również skrajnie ubogi, osamotniony i schorowany, spędzał swoje ostatnie lata w przytułku św. Kazimierza na peryferiach Paryża, podobnie jak Ludwik, zapomniany przez cały świat. Nie miał więc realnej możliwości oddać bliskiemu tej ostatniej posługi; o śmierci brata dowiedział się zresztą najprawdopodobniej już po uroczystości funeralnej.

Bardzo skromna liczba zamieszczonych w ówczesnych gazetach nekrologów i odstępy czasowe między ich opublikowaniem a zgonem (trzy tygodnie po pogrzebie w „Przeglądzie Tygodniowym”) są faktami bezlitośnie utwierdzającymi w przekonaniu, że mało prawdopodobne jest, aby ktoś zadbał o pochówek tego zapomnianego literata w rodzinnej mogile.

<sup>16</sup> Księga zgonów parafii św. Jana w Warszawie (rok 1881). Papiery pozostałe po Norwidzie oddało WTD Władysławowstwu Radwanom (wdowie po Komierowskim i jej drugiemu mężowi).

<sup>17</sup> J.W. GOMULICKI, *Zabląkany pielgrzym*, s. 396.

<sup>18</sup> Do którego został zapisany za protekcją małżeństwa Radwanów i Adama Pługa w dniu 12 września 1876 r. na listę kandydatów, a już 3 października tego samego roku został tam przyjęty.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI  
I „CARITAS” ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Należało sprawdzić więc możliwie najwięcej miejsc mogących kryć odpowiedź na nurtujące pytanie, które stało się głównym aspektem tej pracy. Po zapoznaniu się z pozycjami zawierającymi jakiegokolwiek informacje na ten temat<sup>19</sup> skierowałam swoją uwagę na WTD.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, jedna z najstarszych organizacji filantropijnych czasów zaborów, powstało w 1814 roku z inicjatywy Zofii hr. Zamoyskiej z Czartoryskich [...]. Za cel obrało budowę przytułków i opiekę medyczną nad ubogimi. W 1818 roku władze miasta przyznały Towarzystwu jako siedzibę budynek dawnego pałacu Kazanowskich przy Krakowskim Przedmieściu [...]. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności działało nieprzerwanie przez 125 lat, aż do wybuchu II wojny światowej. Po wojnie Towarzystwo zawiesiło działalność, by powrócić do niej dopiero w latach 70. XX w. Budynek Res Sacra Miser przy Krakowskim Przedmieściu przetrwał do dnia dzisiejszego i nadal związany jest z działalnością społeczną – dziś mieści się tam siedziba „Caritas” Archidiecezji Warszawskiej<sup>20</sup>.

Moje peregrynacje postanowiłam rozpocząć od skontaktowania się ze współczesnymi kontynuatorami dzieła WTD. Rzeczona kaplica Res Sacra Miser należy do parafii św. Jana Chrzciciela, której kościołem parafialnym jest Bazylika Archikatedralna pod wezwaniem tego samego patrona – tam właśnie odbył się pogrzeb Ludwika Norwida. Po skontaktowaniu się z duszpasterzem akademickim kościoła tej parafii, księdzem Sergiuszem Dębowskim, otrzymałam polecenie powołania się na niego podczas rozmowy z księdzem kanonikiem Zbigniewem Zembruskim – dyrektorem „Caritas” Archidiecezji Warszawskiej. On, wysłuchawszy tematu interesującego mnie zagadnienia, polecił mi odwiedzić archiwa ich organizacji, jednak i tam nikt nie potrafił udzielić mi żadnych informacji na temat XIX-wiecznych archiwów WTD, o których wspominał Gomulicki, podobnie jak i o samym Norwidzie.

---

<sup>19</sup> A. NIEWIAROWSKI, *Nekrolog Ludwika Norwida*; J.W. GOMULICKI, *Zabląkany pielgrzym*; TENŻE, *Ciury*, Kraków 1986; PÓLKOZIC [A. Niewiarowski], *Ludwik Norwid*; Z. SUDOLSKI, *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa: Anacher 2003, s. 28; TAŻ, *Ludwik Norwid*.

<sup>20</sup> <http://miastospoleczne.pl/web/organization?id=10> (data dostępu: 5.05.2014).

MUZEUM LITERATURY  
IM. ADAMA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

Z Krakowskiego Przedmieścia 26 skierowałam moje kroki do pobliskiego Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza mieszczącego się przy Rynku Starego Miasta 20. W dziale rękopisów Muzeum Literatury, gdzie znajduje się archiwum Juliusza Wiktor Gomulickiego, również nie znaleziono żadnych informacji ani dotyczących miejsca pochówku Ludwika Norwida, ani rzeczonoego archiwum WTD.

Co do samych rękopisów Gomulickiego, które mogłyby rozwinąć horyzont poznawczy biografii najstarszego z braci Norwidów, okazało się, że pewna część notatek badacza pozostała jeszcze nieopracowana. Jak dotąd jednak ważne dla mnie informacje nie pojawiły się ani w teczce zawierającej materiały o Ludwiku Norwidzie (Gomulicki wraz z Tuwimem sporządzali te czki osobiste o poetach XIX w., w tym również o kręgu Norwidów), ani w opisie grobu jego rodu.

KANCELARIA PARAFIALNA  
KOŚCIOŁA ŚW. JANA CHRZCICIELA  
W WARSZAWIE

Kolejnym miejscem, które należało odwiedzić, była jednak Bazylika Archidiecezjalna w Warszawie p.w. męczeństwa św. Jana Chrzciciela, mieszcząca się przy ulicy Kanoniej 6, bowiem tam odbyła się msza pogrzebowa Norwida. Za bazyliką mieści się kancelaria parafialna, gdzie postanowiłam szukać informacji o samym już pochówku.

W sekretariacie siostra zakonna, wysłuchawszy problemu, uprzejmie wyjęła księgę parafialną z 1881 r., gdzie pod datą 23 grudnia widnieje nazwisko Ludwik Norwid, a obok niego numer aktu zgonu: 532. Okazuje się, że aby go dostać, muszę udać się do Archiwum Archidiecezjalnego Warszawy mieszczącego się przy ulicy Dewajtis 3, ponieważ tak dawne księgi przechowywane są właśnie tam.

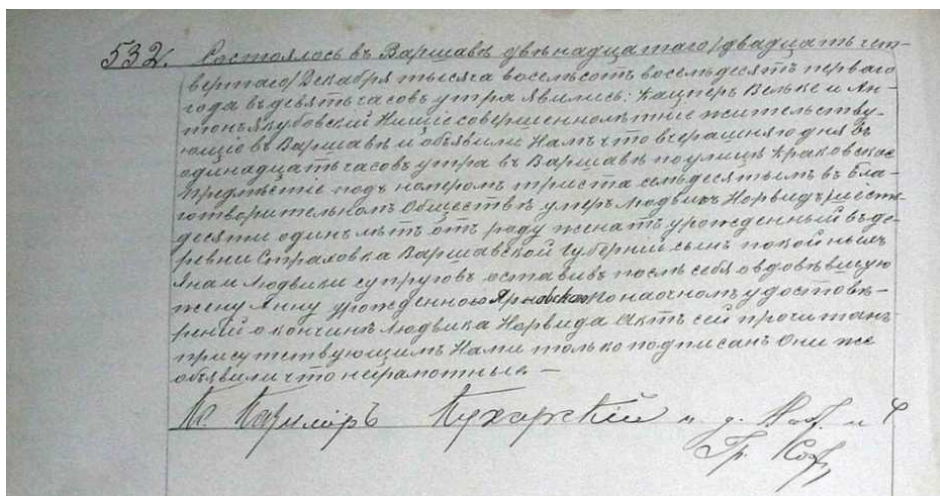
ARCHIWUM AKT DAWNYCH

Spiesznie opuściłam kancelarię, by odszukać owo archiwum. Zanim jednak tam dotarłam, postanowiłam zapoznać się ze zbiorami Archiwum Akt Dawnych przy ulicy Długiej 7, które mijałam po drodze.

Po wytłumaczeniu tematu moich poszukiwań pozwolono mi na odwiedzenie tamtejszej czytelnicy, gdzie w pozycji zatytułowanej *Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, w Informatorze o zasobie archiwalnym* znalazłam pewne dokumenty związane z działalnością Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności<sup>21</sup>. Dotyczyły one jednak głównie kwestii finansowych, terytorialnych i historii powstania, które nie były istotne dla niniejszych badań. W zbiorach nie było nic na temat Ludwika Norwida<sup>22</sup>.

### ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE WARSZAWY

Po dotarciu na ulicę Dewajtis 3 udało się zatrzymać asystenta siostry zakonnej zajmującej się rzeczonym archiwum. Odnalazł on akt zgonu nr 532, który jak się okazało, zapisany jest przedreformową jeszcze cyrylicą (akty z początku 1881 r. były jeszcze dwujęzyczne, zapisane w wersji polskiej i rosyjskiej). Wygląda on tak:



<sup>21</sup> M. KOŚLA, *Pomoc społeczna w zaborze rosyjskim w świetle akt Rady Głównej Opiekuńczej Szpitali 1832-1870 r.*

<sup>22</sup> Nazwisko Norwid nie było jednak obce owemu archiwum – przechowują oni rękopis Cypriana Norwida o tytule *Bez przesady – z źródeł wszelkich/ nota bieżąca!*. Notatki dotyczące powstania 1863 podpisano: Cyprian N. /Norwid.



Po wyjściu z archiwum skontaktowałam się z tłumaczem przysięgłym języka rosyjskiego. Oto przetłumaczony tekst:

532. Miało to miejsce w Warszawie 12 (24) grudnia 1881 roku. O godz. 9 rano pojawili się Kacper Welke i Antoni Jakubowski zamieszkali w Warszawie, informując mnie osobiście, że w dniu wczorajszym o 11 rano na ulicy Krakowskie Przedmieście 370 w Towarzystwie Dobroczyńności zmarł Ludwik Norwid, 61-letni, żonaty, urodzony we wsi Strachowka Guberni Warszawskiej, syn Jana i Ludwiki, pozostawił po sobie owdowiałą Annę z domu Jarnowska. Zgodnie z zaświadczeniem o śmierci Ludwika Norwida naocznych świadków niniejszy akt został obecnym odczytany i tylko przez nas podpisany, gdyż świadkowie byli niepiśmienni.

Informacje podane przez Gomulickiego potwierdzają, że nie widnieje tam żadna wzmianka dotycząca miejsca pochówku literata. Wróciłam więc w zasadzie do punktu wyjścia, a jedynymi wskazówkami, jakie uzyskałam, było upewnienie się, gdzie nie znajduję żadnych wiadomości. Jednak, jak się miało później okazać, było to niezwykle istotne. Negacja kolejnych potencjalnych źródeł informacji i miejsc pochówku powodowała stopniowe zawężanie się pola badawczego, przez co stała się najlepszym – i w zasadzie jedynym – sposobem odpowiedzi na nurtujące pytanie.

### CMENTARZ BRÓDNOWSKI

W latach 90. XIX w., ze względu na proporcjonalne do rozwoju stolicy rozrastanie się Powązek, stopniowo zyskały one status cmentarza elitarnego, przestały być miejscem pochówków dla wszystkich mieszkańców Warszawy. Wtedy też „liczba ludności Warszawy zaczęła gwałtownie wzrastać, a co za tym idzie, warszawskie cmentarze były przepełnione”<sup>23</sup>.

Podążając więc tropem wskazanym przez prof. dr. hab. Wiesława Rzońcę, sprawdziłam informacje na temat cmentarza na Bródnie, który stał się jednym z hipotetycznych miejsc spoczynku Ludwika Norwida. Hipoteza ta byłaby więc jednym z ważniejszych założeń poszukiwań, gdyby nie fakt, który przytaczam za oficjalną stroną cmentarza Bródnowskiego:

Wraz z końcem XIX w z inicjatywy prezydenta Warszawy generała lejtnanta Sokratesa Starynkiewicza w 1883 r. zakupiono od szpitala Świętego Ducha 65 hektarów gruntu we wsi Bródno. Już 20 listopada 1884 r. arcybiskup warszawski Tadeusz Chościak Popiel dokonał

---

<sup>23</sup> Ten i kolejne cytaty dotyczące cmentarza Bródnowskiego przytaczam z: <http://www.parafiawincenategoapaulo.pl/cmen.html> (data dostępu: 05.05.2014).

uroczystego poświęcenia Warszawskiego Rzymsko-katolickiego Cmentarza Grzebalnego im. Św. Wincentego a Paulo. Następnego dnia odbył się pierwszy pogrzeb – dziewczynki Marii Skibniewskiej.

I dalej:

Mieszkańcom lewej strony Warszawy cmentarz udostępniono 13 stycznia 1885 roku. Chowano głównie osoby biedne, z przytułków, na koszt miasta. Całkowite otwarcie cmentarza dla wszystkich nastąpiło dopiero 14 czerwca 1887 roku. Opłaty pobierane za pochówki były dość niskie, więc Cmentarz Bródnowski otrzymał status cmentarza dla ubogich, podczas gdy Stare Powązki były uważane za cmentarz dla zamożnych i elity.

Wykluczyło to więc również cmentarz Bródnowski jako potencjalne miejsce pochówku Ludwika Norwida, bowiem zmarł 3 lata wcześniej, zanim w tej części Warszawy założono nową nekropolię.

Udało mi się również porozmawiać na ten temat z profesorem nauk humanistycznych Jerzym Kochanowskim, historykiem i varsavianistą, pozwolę sobie przytoczyć jego opinię przysланą w mailu z 8 maja 2014 r.:

[...] gdyby LN zmarł 20 lat wcześniej, mógłby być pochowany na Cmentarzu Świętokrzyskim (obecnie róg E. Plater i Nowogrodzkiej), gdzie chowano ubogich. Został jednak zlikwidowany w połowie lat 60. XIX w., a groby przeniesiono na Powązki. Wydaje mi się (ojcu zresztą też), że mógł być pochowany na Powązkach, które były wtedy jedynym czynnym cmentarzem lewobrzeżnej Warszawy (nie mówię o przedmieściach, włączonych w 1916 r.). Tym bardziej, że pełniły one rolę również cmentarza miejskiego, gdzie chowano (w bocznych, odległych kwaterach, zazwyczaj pod murami) osoby ubogie, zmarłe w szpitalach, przytułkach czy po prostu na ulicy.

Przejrzawszy dokładnie wszystkie źródła, na które padł choć cień mojego przypuszczenia w sprawie potencjalnych wiadomości, w jakiś sposób wiążących się z miejscem pochówku Ludwika Norwida, pozostało mi tylko sprawdzić to, które wciąż majaczyło gdzieś w tle poszukiwań.

## CMENTARZ POWĄZKOWSKI

W tomie I pozycji *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* znajdziemy informacje dotyczące powstania Powązek, niezwykle ważne, aby – ponownie drogą eliminacji – upewnić się, gdzie Ludwika Norwida na pewno nie znajdziemy.

Pierwszą myśl założenia cmentarza za miastem, winniśmy Zgromadzeniu Księży Misyonarzy Warszawskich, którzy bacząc, że stolica ówczesna Rzeczypospolitej coraz się rozszerza, a pomór turecki częściej nawiedzać począł; – chowanie zaś ciał zmarłych w obrębie miasta szczególniej sprzyjało zarazie; mając obszerne grunta za miastem, – poczęli w roku 1745 przyspasabiać materiały do budowy cmentarza<sup>24</sup>.

Dalej czytamy o problemach związanych z wcieleniem planu w życie (m.in. niepokoje związane z konfederacją barską oraz przesady warszawian), aby w końcu dowiedzieć się, że: „Cztery kościoły parafialne miały przy sobie cmentarze: Katedra, czyli kościół Ś-go Jana, Ś-go Jerzego (gdzie fabryka braci Ewans), Panny Maryi i Ś-go Krzyża”. Ostatni z nich „na ulicy Święto-Jerskiej, był przeznaczony na chowanie ciał osób na śmierć skazanych”.

Z chwilą powstania Powązek cmentarze przyparafialne przestały pełnić swoje funkcje, stąd możemy łatwo wykluczyć je jako prawdopodobne w perspektywie naszych poszukiwań. Sprawa wygląda podobnie w wypadku cmentarza Ujazdowskiego, wyłączonego z użytkowania po zaledwie 8 latach funkcjonowania – w 1836 r., jak i Świętokrzyskiego, zamkniętego dekadę przed nim. Powązki stały się więc wtedy głównym cmentarzem do chowania ciał zmarłych wyznania rzymskokatolickiego.

Nie pozostało więc nic innego, jak skierować swoje kroki właśnie tam. Nie spodziewałam się trafić przypadkiem na niezauważony przez nikogo od wieków maleńki omszały nagrobek pod murem cmentarnym. Kierowana jednak pewnym przeczuciem przy cmentarnej kaplicy spotkałam duchownego, który zdążył powiedzieć mi tylko, że kroniki cmentarne, których szukam, spłonęły doszczętnie w 1944 r. wraz z milionami innych bezcennych kart, bezpowrotnie zabierając ze sobą – chciałoby się powiedzieć – do grobu niezliczone tajemnice. W tym między innymi tę, która była głównym tematem moich poszukiwań.

Aby upewnić się co do tej informacji, zapytałam o XIX-wieczne księgi archiwalne pod adresem Powązkowska 14, gdzie skierował mnie ów duchowny, a gdzie mieści się zarząd cmentarza. Jak echo powtórzono mi, że księgi, które prawdopodobnie dokumentowały, gdzie pochowany jest Ludwik Norwid, spłonęły w pożarze najpewniej spowodowanym bombardowaniami<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> Ten i kolejne cytaty dotyczące cmentarza Powązkowskiego przytaczam za: K.W. WÓJCIKI, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. I, Warszawa 1855.

<sup>25</sup> S. SZENIC, *Cmentarz Powązkowski: zmarli i ich rodziny*, t. I: 1790-1850, Warszawa 1979, s. 29. Cmentarz był miejscem znaczących działań magazynowo-pomocniczych w czasie powstania warszawskiego; w znajdujących się tam mogiłach walczący m.in. ukrywali broń i amunicję, które podczas bombardowania zwielokrotniły siłę wybuchów i jednocześnie skutki zniszczeń cmentarza.

Miejscem pochówku, choć nie mamy na to odpowiedniej dokumentacji, był prawdopodobnie cmentarz Powązkowski. Pozostaje jednak niewyjaśnione pytanie – gdzie dokładnie znajduje się grób Ludwika Norwida? Czy ktoś zadbał o to, aby zapomniany przez ówczesnych bezdomny krytyk literacki został pochowany w rodzinnej mogile wraz z ojcem i dwojgiem rodzeństwa? Jeśli tak, to dlaczego na nagrobku nie ma o nim choćby najkrótszej wzmianki? Czy była tam jakaś tabliczka upamiętniająca, która nie zachowała się z powodu miernej jakości, ponieważ tylko na taką mogło pozwolić sobie Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności? Czy jednak, jak zasugerował napotkany przy cmentarnej kaplicy ksiądz, Ludwik Norwid spoczywa gdzieś indziej, w mniej zaszczytnym miejscu, nieopodal parkanu, ponieważ tak zwykło się wtedy chować m.in. biedotę? Nie sposób udzielić na to pytanie niepodważalnej odpowiedzi.

\*

Była jeszcze inna wątpliwość, która majaczyła gdzieś w tle, nurtując mnie przez cały okres poszukiwań – dlaczego w żadnej gazecie, w żadnym nekrologu ani zapisanym gdzieś na kartach dzieł literackich wspomnieniu nie utrwaliła się choćby krótka wzmianka dająca odpowiedź na intrygujące mnie pytanie?

Prześledziwszy jednak kolejne numery ówczesnych warszawskich dzienników, utwierdziłam się w przekonaniu, że przy nekrologach taka informacja po prostu nie widniała. W późniejszym etapie prowadzonej przeze mnie kwerendy zrozumiałam, że przyczyna była prawdopodobnie zaskakująco prozaiczna – w ówczesnej Warszawie cmentarz był tylko jeden. Wniosek ten wydaje się potwierdzać pewne spostrzeżenie, niezwiązane jednak bezpośrednio z tematem poszukiwań. Przeglądając kolejne numery „Kuriera Warszawskiego”, w poszukiwaniu jakiegokolwiek wzmianki o wiadomej sprawie w numerze 290 z 27 grudnia 1881 r.<sup>26</sup>, natknęłam się na artykuł dotyczący tragedii, jaka miała miejsce w Kościele św. Krzyża dnia 25 grudnia 1881 r., tj. dwa dni po śmierci Ludwika Norwida.

Wczoraj w czasie odprawiania nabożeństwa parafialnego w kościele św. Krzyża, ktoś ze źle myślących, a prawdopodobnie złodziej kieszonkowy, wykrzyknął „pali się”, który to okrzyk spowodował smutną i oplakaną katastrofę, gdyż część ludności znajdująca się przy drzwiach kościoła, tłocząc się razem po schodach krużganka, do dwudziestu dwóch osób przez podeptanie i zgniecenie naraziła na śmierć lub smutne kalectwo.

---

<sup>26</sup> Te i kolejne cytaty przytaczam za: „Kurier Warszawski” 1881, nr 290.

Opis tego potwornego zdarzenia kończy wzmianka o „trupach przewiezionych do trupiarni na Powązkach, by tam mogły rozpoznać je rodziny” i dalej: „Wszyscy zabici nierozpoznani zostaną odesłani w nocy do kaplicy przedgrobowej na Powązkach, gdzie na widok publiczny wystawieni będą. Pogrzeb ma odbyć się jutro”.

Na artykuł ten natknęłam się jeszcze przed uświadomieniem sobie, że był to ówczesnie jedyny cmentarz użytkowany w Warszawie. Moją uwagę przykuł fakt, że nierozpoznane ofiary katastrofy, za których pogrzeb zapłacić musiało miasto bądź filantropi, przewiezione zostały do kaplicy właśnie przy Powązkach, ich pogrzeby zaś miały odbyć się już następnego dnia. Ten krótki odstęp czasu, standardy XIX-wiecznej Warszawy i w końcu bliskość cmentarza implikowały prosty wniosek, że pochowani będą właśnie tam, choć nigdzie nie podano takiej informacji wprost. Trudno więc nie skojarzyć tego faktu z pochówkiem Norwida. Obie sytuacje oczywiście różnią się w pewnym stopniu – głośna nie tylko w Warszawie tragedia, dary dla rodzin ofiar oraz długie dramatyczne opisy zamieszczane w kilku kolejnych numerach wszystkich ówczesnych gazet, zbiorowy pogrzeb ogłoszony publicznie – te okoliczności różniły się znacznie od tych, jakie towarzyszyły odejściu zapomnianego krytyka literackiego. Jednak jego pośmiertne losy również zdane były na łaskę bądź niełaskę obcych ludzi, WTD zaś na pewno zadbało o godny pochówek na cmentarzu rzymskokatolickim.

Nasuwa się więc pewien wniosek – Norwid, podobnie jak inni biedacy, którym zabrakło osoby mogącej oddać im tę ostatnią posługę, najprawdopodobniej pochowany jest na Powązkach w niezidentyfikowanej dziś mogile zbiorowej. Zapowiada to mający dokonać się wkrótce po jego śmierci dramat brata – Cypriana, którego ciało, po dwóch ekshumacjach i przeniesieniu na cmentarz Montmorency, również przepada z oczu, co zostaje uświadomione dopiero w 1967 r.

## BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Informator o zasobie archiwalnym*, red. D. Lewandowska, Warszawa 2008.
- GOMULICKI J.W., *Zabłąkany pielgrzym. Rzecz o Ludwiku Norwidzie*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 64.
- KOŚLA M., *Pomoc społeczna w zaborze rosyjskim w świetle akt Rady Głównej Opiekuńczej Szpitali 1832-1870 r.*
- Księga zgonów parafii św. Jana w Warszawie (rok 1881), akt zgonu: 532.
- „Kurier Warszawski” 1881, nr 290.
- NIEWIAROWSKI A., *Nekrolog Ludwika Norwida*, „Kłosy” 1(1882), nr 870.

- NORWID C., *Pisma wszystkie*; t. I-XI, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1971-1976.
- PÓLKOZIC [NIEWIAROWSKI A.], *Ludwik Norwid (wspomnienie pośmiertne)*, „Echo” 1882, nr 12.
- SUDOLSKI Z., *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2003.
- SZENIC S., *Cmentarz Powązkowski: zmarli i ich rodziny*, t. I: 1790-1850, Warszawa 1979.
- TROJANOWICZOWA Z., LIJEWSKA E. przy współudziale PLUTY M., *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861-1883, Poznań 2007.
- TROJANOWICZOWA Z., *Ludwik Norwid*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, t. II, red. M. Janion, M. Dernałowicz, M. Maciejewski, Kraków 1988.
- WÓJCICKI K.W., *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. I, Warszawa 1855.
- <http://miastospoleczne.pl/web/organization?id=10> (data dostępu: 5.05.2014)
- <http://www.parafiawincentegoapaulo.pl/cmen.html> (data dostępu: 05.05.2014)

## LUDWIK NORWID AND THE MYSTERY OF HIS BURIAL PLACE

### S u m m a r y

The aim of this article is to reconstruct the circumstances of the funeral of Ludwik Norwid, which are still shrouded in mystery. The author gradually narrows down the area of her search to finally observe that – in a way parallel to the fate of Ludwik’s brother Cyprian – it is not possible to precisely locate the grave. Irrespective of the above, the grave is almost certain to be located in the Powązki Cemetery in Warsaw, which could play the role of a symbolic place of remembrance, also in its current function of the family tomb.

**Słowa kluczowe:** Ludwik Norwid; Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności; miejsce pochówku; Cmentarz Powązkowski.

**Key words:** Ludwik Norwid; Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności [Warsaw Charity Society]; burial place; Powązki Cemetery.

*Translated by Konrad Klimkowski*

KINGA BORZĘCKA – magistrantka Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, naukowo współpracuje z Zakładem Romantyzmu UW (prof. Wiesławem Rzońcą) i Pracownią Słownika Języka Norwida. W ramach licencjatu zajmowała się nierozstrzygniętymi problemami biografii Ludwika Norwida. W semestrze 2015/2016 w Rzymie przeprowadzała kwerendę na temat włoskiego okresu życia i twórczości Cypriana Norwida, a także korespondencji Ugo Foscolo.